№ 119. Warszawa, Środa 23 Kwietnia / 5 Maja Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie tak samo opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Jana w Oleju. Wschód słońca o g. 4 m. 23.—Zach. o g. 7 m. 31. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali.

W kościele po-Paulińskim św. Ducha, w sobotę to jest d. 8 maja, przypada doroczny odpust św. Stanisława. Uroczystość ta odbywać się będzie zwykłym obrzędem odpustów kościoła.

Z Petersburga, d. 15 (27) kwietnia.

W Ukazie Najwyższym, na d. 23 marca do Senatu rządzącego wydanym, wyrażono: »Przez wzgląd na gorliwą i użyteczną służbę wice-prezesa duchownego konsystorza jeneralnego ewangelicko-luterskiego, doktora teologji *Ulmana*, nadajemy mu Najmiłościwiéj tytuł honorowy biskupa luterskiego.«

— Starszy pomocnik expedytora kancellarji państwa, assessor kollegjalny hrabia Emeryk *Czapski* i młodszy urzędnik IIgo oddziału własnéj Jego Cesarskiej Mości kancellarji, radca dworu xiąże Mikołaj *Meszczerski*, mianowani zostali Najmiłościwiej (23 marca) kamerjunkrami dworu Najjaśniejszego Cesarza.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dnia 30go z. m. w kościele XX. Bernardynów o godz. 11éj rano, odbyło się uroczyste Nabożeństwo przed ołtarzem Serca Marji, któréj obraz w r. z. sprowadzony został do tegoż kościoła z daru, jak to donieśliśmy w swoim czasie, JW. Augustowéj hr. *Potockiéj*. Przed rozpoczęciem nabożeństwa, wspaniały orszak, złożony z 24ch dziewic, przybranych w bieli i pokrytych welonami białemi, z jarzącem światłem w ręku, odbył pochód processyjny. Pochód ten rozpoczynał się od wielkich podwoi kościoła ku ołtarzowi Boga-Rodzicy. Niesiona w tym orszaku nowa chorągiew, zadziwiała zarówno okazałością jak bogactwem. Po jednéj stronie tejże na tle białem, wyobrażona jest Boga-Rodzica, na wzór téj jaka znajduje się w pomienienionym ołtarzu; zaś na drugiéj stronie chorągwi Serce Marji. a wszystko to drogim haftem, przeplatanym złotem, oddane. Budującym był widok processyjnego orszaku, który obok cór pierwszych rodzin kraju, jak *Czetwertyńskich, Tyszkiewiczów, Borchów*, przypominających dawną pobożność praojców, składały dziewice, a córy dygnitarzy, urzędników i obywateli miejscowych, nucąc w czasie pochodu pieśń św. Kazimierza, na cześć Matki Bozkiéj. Orszak ten otoczył ołtarz, i wraz z chorągwią assystował przez cały czas solennego nabożeństwa, które odprawił JW. JX. *Dekert*, dziekan kapitulny metropolitalnéj Warszawskiéj, w assystencji miejscowego duchowieństwa. W czasie nabożeństwa, jedna z głównych promotorek tego stowarzyszenia ku czci Serca Marji, to jest W. Adela *Hoffmanowa*, zajęła się kwestą, do któréj każdy z obecnych chętnie się przyłożył. Po skończonem nabożeństwie, dostojny celebrujący przystąpił do poświęcenia tak saméj chorągwi, jako i aparatów kościelnych, to jest: ornatów, kap, i t. p., będących również hojnym darem pobożnych, a uderzających bogactwem. Nareszcie grono dziewic, otoczyło znów ołtarz Boga-Rodzicy i po odejściu od niego dostojnego celebranta, zakończyło nabożeństwo dalszym ciągiem pieśni św. Kazimierza, odszedłszy w tym samym porządku w jakim rozpoczęło swój pochód ku podwojom kościoła. Dodać tu należy, iż cały ołtarz przybrany był w zielone krzewy i kwiaty, które obfitująca we wszystko cieplarnia p. *Czepińskiego*, na tę uroczystość dostarczyła. *(Kurjer Warszawski.)*

— Dr. Chotomski, który drukuje *Publiusza Wirgiliusza Marona Enejdy przenicowanéj xiąg dwanaście*, przełożył teraz na język polski *Fizjologję* Juljusza Budge, professora anatomji i fizjologji, dyrektora muzeum anatomicznego i zootomicznego w uniwersytecie Greifswaldzkim, do któréj sam tłómacz ryje tablice na miedzi. Dzieło to, które w Niemczech doczekało się już siedmiu wydań, będzie zapewne i u nas pokupne, a przydatne bardzo zwłaszcza dla akademickiéj młodzieży.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 30 Kwietnia. (W nocy). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, p. Walpole oświadczył na interpellację p. Hutt, że adwokat James nie z Bernardem, udał się na meeting w Martins Hall, i że mowa jego została fałszywie przez dzienniki ogłoszoną.

Mocja lorda Vane, jakoby zmiana zaszła w położeniu Indji, niepotrzebnem czyniła przeniesienie rządu tego kraju w ręce korony, zbijaną była przez lorda Palmerston, p. Gibson, lorda Stanley i innych, i większością 447 głosów przeciw 57, została odrzuconą, a przez to samo poprawka p. Divett stała się nie potrzebną, i nie mogła być wziętą pod rozprawy. Pierwsza rezolucja w przedmiocie Indji, została bez głosowania zatwierdzoną. *(Preussischer St. Anzeiger).*

ANGLJA.

Londyn 28 Kwietnia. Mieliśmy wczoraj niesłychane, a przynajmniéj trudne do uwierzenia rozprawy w Izbie niższéj. Jeśli te rozprawy zdają się niezrozumianemi tu u nas, naturalnie że jeszcze bardziéj niepojętemi muszą być dla obcych czytelników. Całe posiedzenie, w epoce w któréj czas powinien być parlamentowi najdroższy, zmarnowane zostało na dysputach, które *Times* słusznie nazywa zawikłanemi.

Lord Goderich stanowczo zapowiedział, że będzie walczył przeciw mocji p. Disraeli, żądającéj aby Izba uformowała się w komitet dla roztrząsania rezolucji w przedmiocie Indji, ale kiedy przyszła naznaczona godzina, lorda Goderich nie było na polu walki.

Zdaje się, że mocja lorda Goderich była warunkową i zależną od utrzymania przez p. Disraeli billu nr 2. Walka jest tylko odroczona, jak się zdaje, ale lord Goderich nie powiedział stanowczo czy w nadchodzący piątek będzie rozwijał zapowiedziany wniosek lub nie.

Przeciwnicy p. Disraeli ganią go, że przedsięwziął wczoraj obronę swego zmarłego billu, przyjaciele zaś wstrzymują się od pochwalenia jego taktyki w tym względzie, która uważana jest za nieroztropność.

Wiemy przytem, że szanowny minister często bardzo powoduje się moralną rycerską odwagą. Sądząc że nie oddano sprawiedliwości billowi lor-

---

NOC BEZSENNA.
ROZMYŚLANIA i POWIASTKI
Nieboszczyka Pantofla
Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH
ogłoszone
przez
Eleonorę Sztyrmer.
TOM II.
(Ciąg dalszy).
(Patrz Nr. Kroniki 118.)

Trzeba ci wiedzieć, Wicusiu, żem wtedy umiał na pamięć mnóstwo wierszy arabskich, i sam w tym języku składałem poemata, ale potem zapomniałem jednych i zarzuciłem drugie, bo na co się to u nas przyda? Kto taką umiejętność, albo taki talent potrafi ocenić? Wyście już nawet łacinę zarzucili, niewielu z was umie po niemiecku, jeszcze mniéj po angielsku, choć to niezbędne języki, a o arabski próżno pytać w całéj podobno Polsce! — Śliczny to język Wicusiu! — a Arabowie, niezmiernie łakomi na poezją i każdy doskonały znawca. Deklamując im piękne wiersze można z niemi robić co się podoba. Otóż, kiedym się z nimi poznajomił, i pokazał im mój talent, to myślałem że ślipie wyskoczą im ze łba, z takim zapałem mnie słuchali. A następnie, jak mnie jęli ściskać, obejmować i podrzucać do góry, to nie wiele brakło żeby mnie udusili, ze zbytku uwielbienia. Korzystając z gorącości ich affektu, dostałem od nich nowe odzienie, szablę damasceńską, parę pistoletów i pikę, a odzyskawszy takim sposobem swoją godność osobistą, zacząłem nalegać żeby mnie odwieźli do Abissynji. Na to nie chcieli się żadną miarą zgodzić, przekładając że dążą zupełnie w przeciwną stronę. — A mnie co do tego? — pomyślałem sobie. Negus, niecierpliwie wygląda mojego przybycia. Któż mu bezemnie sformuje dywizję pancerników? Dałem słowo; — muszę go dotrzymać! Udałem się prosto do kajuty Szejka co prowadził statek i powiadam mu ostrym, rozkazującym tonem: — zawieziesz mnie Wpan do Abissynji? Nie zawiozę! odpowiada.

— A! tak to! — krzyknąłem; poczekajno, zjesz mi Stacha i Wacha i zakąsisz siarką i saletrą! — Zastanowiwszy się nieco, począłem mu deklamować nad uchem, cudowną kassydę mojéj kompozycji. Szejk, coraz więcéj zdziwiony i zachwycony, chwiał głową do kadencji, lecz im dłużéj słuchał, tem mocniejszego doznawał wzruszenia i tem większy zapał go ogarniał. Drżał całem ciałem, targał się za brodę, łamał ręce, twarz mu gorzała, oczy paliły się jak dwie pochodnie. Nareszcie zapłakał, rzucił się przedemną na kolana i zawołał: — rozkazuj Effendi! żaden śmiertelnik oprzeć się tobie nie zdoła, bo z tobą duch Muchammeda!

Statek zawrócił się natychmiast do państwa Tygrysów.

Od téj chwili, cały ekwipaż okrętowy zapatrywał się na mnie z największem uwielbieniem. Siedziałem na zielonych poduszkach jakby na tronie; — kiedy mi się podobało słowo przemówić to była cisza najgłębsza; tylko głowy z turbanami schylały się z uszanowaniem i ręce krzyżowały się na piersiach. Kiedym zaczynał deklamować, to zdawało się że u każdego araba dusza siedziała na ramieniu, i rozpościerała skrzydła do wzlotu, prosto do raju Muchameda. W takim tryumfie, zawinąłem do portu, najbliższego od Szelikut, gdzie miał swoją rezydencją Negus państwa Tygrysów. Licha to mieścina, któréj prawie nie widać z morza, bo wszystkie domy schowane w ogrodach.

W téj chwili przerwałem Tarabankiewicz -

da Ellenborough, i że Izba nie miała sposobności dostatecznego rozpatrzenia się w jego rozporządzeniach, p. Disraeli przedsięwziął zaletyjego wykazać dotykalnie. Nikt nie zaprzeczy zapewnie, że postępowanie więcéj samolubne, byłoby korzystniejsze dla p. Disraeli.

P. Gladstone obawia się, że w obec opóźnień na jakie co krok narażone są rozprawy, niepodobna będzie wydążyć w tym roku z głosowaniem billu indyjskiego i może szanowny członek ma słuszność.

Lord Palmerston w pierwszych chwilach, kiedy powstąaie było jeszcze w największem wrzeniu, przedstawił do zatwierdzenia bill o Indjach. Nowy gabinet przedstawił także tego rodzaju projekt pomimo przekonania, że w obecnych okolicznościach, wszelki środek prawodawczy jest przedwczesny. Rezolucje ktore p. Disraeli przedstawia w miejsce pierwotnego billu, zawierają wszystkie główne przepisy tamtego, z wyjątkiem jednéj tylko.

Wszystkie zarzuty zatem jakie czyniono przeciw billowi, stosują się również do rezolucji i możemy spodziewać się długich rozpraw nad niemi. P. Disraeli jednak odracza rozprawy do piątku. Ponieważ nazajutrz jest 1 maja, niepodobna przypuścić aby prawo, którego każdy artykuł będzie musiał być roztrząsany, mogło zostać przeprowadzone na tych posiedzeniach.

Taka jest opinja p. Gladstone, a według mego zdania to rozwiązanie nieporozumienia uczyni bezużytecznemi wszelkie manewry i taktykę lorda Palmerston.

W każdym razie opinja p. Gladstone wywoła pewno jakąś decyzję w piątek. Że oppozycja posiada większość, tego dowodem jest powodzenie, jakie znalazła na wczorajszem posiedzeniu propozycja p. Monvell, względem kwestji tyczącéj się armji, pomimo przeciwnego zdania rządu. Ale rozmaite odcienia Izby, nie są w warunkach potrzebnych do utrzymania harmonji.

Dwaj naczelnicy wigów są rywalami, a liberaliści niezawiśli i peeliści, korzystają z téj niezgody i kładą warunki swojéj pomocy, a prócz tego przedsiębiorą środki ostrożności, aby nie dozwolić lordowi Palmerston walczyć przeciw rządowi.

Londyn 29 Kwietnia. Królowa przyjmowała wczoraj wielki świat w pałacu St. James. Ciało dyplomatyczne było prawie w komplecie reprezentowane. Po południu rzeźbiarz Adams miał zaszczyt przedstawić królowéj i xięciu Albertowi wykonane przez siebie w marmurze popiersie zmarłego bohatera indyjskiego sir Henry Havelock.

Wieczorem był obiad u dworu, na który między innemi zaproszeni byli lord i lady Palmerston. Xiąże Walji pojechał wczoraj do Richmond.

Lord Harry Vane, zamierza jutro na posiedzeniu komitetu Izby przedstawić wniosek, że od czasu zaproponowania przez poprzedni gabinet, aby rząd z rąk Towarzystwa Wschodnio-indyjskiego przeniesiony został w ręce korony, zaszła zmiana położenia, która dalsze prowadzenie tego projektu na tegorocznych posiedzeniach czyni niepotrzebnem. P. Gladstone ma w przyszły poniedziałek zaproponować rezolucję żądającą, aby ludom Multan i Wołoszczyzny, zapewniono spełnienie życzeń przez ich reprezentantów wyrażonych: *(Neue Pr. Zeit.)*

CHINY.

Constitutionnel zawiera następującą korrespondencję z Hong-Kong, datowaną 14go stycznia.

Sprawy chińskie przybierają zadowalający obrót. Operacje wojskowe prócz małéj wyprawy o której parę słów powiemy, zdają się być ukończone. Pogłoski o buncie i ataku ze strony mieszkańców Kantonu, odzywają się od czasu do czasu, naznaczają nawet dzień i godzinę w której *waleczni* mają przypuścić szturm, ale nasze placówki nie widzą dotąd ani cienia nieprzyjaciela.

Pewnem jest jednakże, że o kilka mil od miasta znajdują się gromady *walecznych*. Oddział oficerów angielskich złożony ze trzydziestu osób, zapuściwszy się niedawno na parę mil w okolicę Kantonu, spotkał niespodzianie taką jedną gromadę obozującą u stóp wzgórza. *Waleczni* ufni w swoją liczbę, rzucili się na małą garstkę czerwonych mundurów. Ale anglicy zbrojni rewolwerami i kilku karabinami, uorganizowali roztropny odwrót i nieotrzymawszy ani najmniejszego zadraśnięcia, mieli przyjemność sprzątnąć kilku chińczyków, którzy jednak szli za niemi prawie pod mury miasta.

Ten wypadek skłonił jenerała angielskiego do wysłania małéj kolumny (1200 ludzi) na osadzenie ośmdziesięciu wsi okolicznych, które mają być miejscem schronienia *walecznych*. Kompanja francuzów należyć będzie do téj kolumny. Wyprawa ta będzie spokojna, jeśli ludność zachowa się spokojnie. Celem jéj jest jedynie zmusić zbrojne bandy krajowców do rozproszenia się. Jest to zadanie które potrzeba było wykonać bezpośrednio po zdobyciu Kantonu. Nie powinniśmy pozostawić ani jednéj wioski w któréjby gromadzić się mogła myśl oporu.

Tyle tylko wiadomości wojskowych mogliśmy zebrać na ten raz. Co do dyplomacji, obszerne pole otwiera się przed nią. Wrażenie jakie sprawił w Pekinie upadek Kantonu, jest wiadome i to wróży prędkie i pomyślne załatwienie wszelkich trudności. Można o tém osądzić z treści dwóch następujących ukazów datowanych w ostatnich dniach stycznia.

1. Mukitena (jenerał tatarski) i Pi-Kwei, we wspólnym memorjale donieśli nam, że barbarzyńcy wkroczyli do stolicy ich prowincji. Jako kommissarz cesarski którem powierzono dyrekcję interessów z barbarzyńcami, Yeh, były vice-król, powinien był znaleźć środki utrzymania ich na wodzy, jeśli żądania ich były rzeczywiście uzasadnione i prawdziwe. Powinien był także naradzić się z jenerałem tudzież z gubernatorem i niektóremi oficerami i urzędnikami miasta w przedmiocie środków jakichby użyć wypadało dla odparcia lub uspokojenia w właściwym czasie barbarzyńców. Ale Yeh utaił u siebie rozmaite depesze, które mu barbarzyńcy przysłali, a ci niecierpliwieni opóźnieniem odpowiedzi, rozgniewali się i opanowali miasto. Taki to był Yeh uparty, uprzedzony, przewrotny, niezdolny, zupełnie zaniedbany w swojéj pozycji wielkiego kommissarza.

Niech więc Yeh zostanie niezwłocznie zdegradowany.

Co do innych oficerów prowincji, chociaż oni wszyscy są mniéj, lub więcéj winni, ponieważ pozostawili miasto bez dostatecznéj obrony; stawiając ich przed trybunałem karnym, możemy okazać dla nich nieco pobłażania, wiemy bowiem że nie byli przypuszczeni do rady wojennéj.

(Ukaz Cesarski).

Posada jeneralnego gubernatora Kantonu i Kiang-Si, zostaje powierzona Wangowi. Niech on uda się natychmiast na swój urząd, i rozpocznie pełnienie obowiązków. Niech odbierze pieczęcie kommissarza cesarskiego i niech urządzi interessa z barbarzyńcami. Nim on przybędzie do miejsca swego zarządu, niech władza kommissarza cesarskiego i gubernatora jeneralnego, pozostanie w rękach Pi-Kwey. (Ukaz Cesarski.)

Te ukazy dowodzą, że Peh-Kwe nie oszczędzał swego upadłego naczelnika i że w depeszach których echem są ukazy Cesarskie, przedstawił go jako głównego winnego.

Garnizon sprzymierzony dał małą ucztę wojskową dla Pek-Kwe, z okoliczności zainstallowania go urzędowego, jako tymczasowego gubernatora dwóch prowincji.

Ta urzędowa nominacja, postawiła admirała Rigault de Genouilly w prawie wymagania od Peh-Kwe, aby się swoją władzą wdał wsprawę *walecznych*. Ponieważ projektowana wyprawa została wstrzymaną przez ciągłe deszcze, admirał przeto przedstawił mu energicznie, że obowiązkiem jest jego jako gubernatora prowincji, użyć swojéj powagi dla niedopuszczenia wszelkich nieprawych zgromadzeń i uzbrojeń i że jeśliby odmówił pomocy sprzymierzonym, dla przytłumienia nieporządków, ci ostatni ujrzeliby się w potrzebie objęcia w swoje ręce całego wojskowego zarządu prowincji i sprowadzenia nowych oddziałów wojska. Peh kwe uznał słuszność tych uwag i przyrzekł pomoc korpusu żołnierzy mandaryńskich.

Dwaj urzędnicy ambassad angielskiéj i francuzkiéj, którzy wyjechali z Szangai z depeszami do Pekinu, posunęli się aż do Su-Szu-Fu, gdzie uzyskali rozmowę z namiestnikiem gubernatora prowincji. Przyjęty z salwami i zwykłemi ceremonjami, urzędnik angielski wręczył temu mandarynowi depesze lorda Elgin dla cesarza, a urzędnik francuzki to samo uczynił z depeszami barona Gros. Nazajutrz namiestnik oddał wzajemną wizytę dyplomatom cudzoziemskim i wręczył każdemu pokwitowanie urzędowe z odebrania ich depeszy, zapewniając że takowe zostały natychmiast wysłane do Pekinu. (*)

Zapewniają, że nowy kommissarz cesarski, nie opuścił jeszcze dworu pekińskiego, i że ma udać się do Kantonu przez Su-Szu. Zapewnie w tém

(*) Jutro podamy ciekawy raport pana de Contades, opisujący tę podróż do Su-Szu-Fu. *(Przyp. Red. Kr.)*

---

wi, napełniając mu Węgrzynem, wysuszony już puhar, i żeby pokazać że go słucham z uwagą, odezwałem się:— Winszuję WPanu! była to prawdziwa owacja.

— Masz słuszność! pochwycił pan Apolinary już z puharem w dłoni. Słyszałem o zachwalonem uwieńczeniu, jakiegoś Danta, jakiegoś Petrarki w Kapitolium, ale nierozumiem na co im się przydały te wieńce? Mój tryumf to co innego! Ho, ho, zjadłbym jeszcze Stacha i Wacha, i zakąsił siarką i saletrą, żeby całe Mazowsze to widziało! Powiadam ci Wicusiu, że na jedno moje skinienie, wszystkie te ogorzałe Araby, byłyby skoczyły do morza! Niechże jaki inny poeta tego dokaże, choćby był stokroć *bullatus i laureatus*! Ale ja wtedy o takich fraszkach wcale nie myślałem. Negus wysłał na moje spotkanie jakiegoś dygnitarza, nieco czarnego, lecz całego w złocie. Ten mnie przedstawił u dworu. Niewiele tam znalazłem przepychu, za to Negus, niezważając na niepochlebne nazwisko, był bardzo rozumny, bo to przecie w prostéj linji potomek Salomona. (*) Rozpatrzył mnie z ciekawością od stóp do głów i nadzwyczaj łaskawie ze mną rozmawiał, a poznawszy ile mogę mu być użytecznym, obsypał mnie względami, kilka razy ścisnął za rękę, i oświadczył publicznie, że odtąd nie wątpi już o zwycięztwie. Oczki wszystkich dam dworskich, mile zwracały się na mnie. Już to ja zawsze miałem szczęście do kobiet. Przepadały za mną, Wszakże wtedy co innego mnie zajmowało. Trzeba było co najśpieszniéj sztyftować dywiżję pancerników.

— Zaczekaj WPan, rzekłem,— jeszcze ich wyszt yftujesz, a wprzód powiedz mi przecie choć kilka słów o tém, jaki tam kraj? i jacy ludzie w tym państwie tygrysów.

— Kraj piękny! odpowiedział Tarabankiewicz; — piękniejszy od Mazowsza. Góry śliczne, lasy woniejące z drzew ciągle pokrytych kwiatami. Różowe drzewo tam wyższe od naszéj masztowéj sosny, a na niem więcéj miljona róż. Wyobraź sobie jaki to zapach! z początku dostawałem zawrotu głowy, potem, przyzwyczaiwszy się, drzemałem zawsze po obiedzie pod takiem drzewem, i marzyłem o świerkach Mazowieckich. Rzeki pełne szczerego złota, o które nikt nie dba; tak dalece, że zwyczajną monetą są tabliczki soli kuchennéj. Widzisz więc, że tam pieniądze można jeść z baraniną, wtedy kiedy u nas nad każdym groszem trzeba sobie zęby łamać.

Ludzie nic osobliwszego. Wcale niepodobni do mazurów. Twarze ciemne, niby cygańskie, włosy krótkie i kędzierzawe jak u czarnych baranów, ślipie małe, wargi grube i wypięte, piers płaska;— słowem niewiele się różnią od małp. Wszakże niemożna zaprzeczyć, że to naród odważny i waleczny. Jakem ich wziął w swoje ręce, zjedli Stacha i Wacha, zakąsili siarką i saletrą. — wcale nieźle się bili. Jest tam wielu żydów, kropka w kropkę tacy jak nasi, tylko strasznie hardzi. Nawet przy szablach chodzą. Wyobraź sobie, spotkałem znajomych, dwóch lichwiarzy z Warszawy i Jankla z Kozienic. Jankiel utrzymuje najlepszą winiarnię w mieście i dobrze mu się powodzi. Wypiłem u niego nie jedną butelečkę starego węgrzyna. Doskonałe winko! Reszta mieszkańców, nibyto Chrześcijanie, należący do jakiejś sekty *Koptów*, ale coś zanadto już się zakopcili, bo wierzą w wiele guseł i węża umieścili w samym środku nieba. Mniejsza o to! Ja nie missjonarz. Nienawracałem ich, a zająłem się tém co mi było poruczone.

Jakem obejrzał konie, aż mi serce zagrało. Wcale były dobre. Co się zaś tyczy ludzi, to

(*) Tak utrzymują Abissyńczycy.

mieście odbywać się będą pierwsze konferencje. Lord Elgin wyjechał już na północ. Baron Gros odpłynął także statkiem *Audacieuse*. Ambassador Cesarsko-Rossyjski opuścił już Macao, a pan Reed z Stanów Zjednoczonych, ma niezwłocznie odpłynąć z Manilli.

Admirał Rigault de Genouilly znajduje się jeszcze w Kantonie, chociaż jego fregata *Nemesis* od kilku już dni stoi w porcie Hong-Kong, gdzie także znajduje się admirał Seymour na pokładzie fregaty *Calcutta*. Zdaje się że admirałowie chcą przodem puścić dwóch dyplomatów, a sami stanowić będą tylną straż.

Mamyż się spodziewać podpisania pokoju w Pekinie? Cesarz obawia się tego. Kolejno biegają pogłoski, to że jest chory, to że umarł, to że bardzo niebezpiecznie chory. Zdaje się, że wysłanie kommissarza cesarskiego do Su-Szu, dla widzenia się z ambassadorami, będzie przygotowaniem do ich wizyty w Pekinie. Ale zostawiamy dalsze pokierowanie téj sprawy tym, w których rękach ona się znajduje. *(Indep. Belge.)*

F R A N C J A.

Paryż 29 Kwietnia. *Moniteur* podaje dziś niejakie szczegóły w przedmiocie konferencji, która odbyła się wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych, w przedmiocie rozgraniczenia Rossji i Turcji w Azji. Na téj konferencji uważano szczególnie dowody wzajemnéj uprzejmości między pp. Kisielew i hr. Walewskim.

W biurze ministerjalném odbywają się inne jeszcze konferencje dla roztrząsania propozycji podanéj w interessie pana Morse obywatela Stanów Zjednoczonych, którego wynalazek jest pierwszym krokiem wprowadzenia w korzystną praktykę telegrafji elektrycznéj. Ponieważ wynalazek ten tak niezmiernego powszechnego użycia nie mógł otrzymać patentu wyłączności w Europie, pan Morse przeto odwołał się do rządów które dziś korzystają z jego wynalazku, aby mu wynaczyły wspólnie odpowiednie wynagrodzenie. Francja pośpieszyła poprzeć to żądanie u innych rządów i konferencje obecne mają na celu porozumienie się względem najwłaściwszego sposobu dania panu Morse dowodów wdzięczności. Z pierwszego posiedzenia konferencji, mówi *Moniteur*, spodziewać się można, że łatwo będzie porozumieć się względem wysokości wynagrodzenia, którego słuszność jednozgodnie jest przyznaną. O ile wiemy, proponowany jest kapitał 400,000 fr. (100,000 rubli sr.) dla doktora Morse, który przy schyłku swoich dni znajduje się prawie w niedostatku, uposażywszy ludzkości cywilizację jednem z największych w naszych czasach dobrodziejstwem. Co do składki na ten kapitał ze strony narodów używających aparatu Morse, przedmiotem narad jest kwestja, czy takowe powinny wziąć w niéj udział, stosownie do liczby swoich ludności, czy też w stosunku do istniejących swoich aparatów telegraficznych.

Dziś w pałacu miejskim odbyło się ostateczne rozliczenie głosów przy wyborach w okręgu 3cim i 5tym i ogłoszenie urzędownie wybranych kandydatów pp. Jules Favre i Perrot.

Biegała dziś przedwczesna zapewne wieść, że w skutku nieprzychylenia się rady stanu do zmniejszenia o 15 milj. części którą rząd ma wziąć na siebie w 180 miljonach wyznaczonych na upiększenie Paryża, kommissja ciała prawodawczego zamierza wnioskować za zupełnem odrzuceniem tego projektu. Spodziewamy się, że kommissja ciała prawodawczego nie zechce dla tak małéj przyczyny paraliżować tak ważnéj sprawy.

Ciało prawodawcze nie skończyło jeszcze rozpraw nad budżetem 1859 roku. Wielu mówców odzywało się na tem posiedzeniu. Najwięcéj uwagi zwracały mowy p. Schneider vice-prezesa o kanałach i błędach ich exploatacji i pana Pouyer Questor deputowanego z Rouen o prawie w przedmiocie patentów, którego przepisy żywo krytykował.

— *Moniteur* zawiera dziś ogłoszenie, że posiedzenia ciała prawodawczego przedłużone zostają do d. 8 maja.

— Podróż Cesarza do depar. niższéj Sekwany pozostaje prawdopodobną, ale jeszcze zapewne nie bliską. Z drugiéj strony zapewniają, że minister marynarki wydał rozkaz trzymania w gotowości jachtu cesarskiego *Reine Hortense* na przypuszczalny przypadek wycieczki Cesarza przy brzegach Francji. *(Ind. Belge.)*

I N D J E.

W Alexandrji otrzymano urzędowe doniesienie że główny korpus armji pod dowództwem sir Colin Campbell w d. 24 Marca pomaszerował przeciw Bareilly a część udała się do Azinghur. W Azinghur oddział angielski stanowiący garnizon, został wymordowany. Pułkownik Rose zdobył dnia 2 Kwietnia Ihansi, zabił 1500 ludzi z oddziału powstańców ciągnącego na odsiecz i 3000 ludzi uciekającego garnizonu. W okolicach Benaresjest niespokojność. Prowincje północne zostały bez oporu rozbrojone. *(Neue Pr. Ztg.)*

S Z W A J C A R J A.

Piszą z Bern 27 b. m., że rada związkowa poświęciła długie posiedzenie dnia poprzedniego roztrząsaniu *exequatur* dla nowych konsulów, których Francja zamierza pomieścić, w Bazylei i Chaux de Fonds. Członkowie władzy wykonawczéj centralnéj rozeszli się nic nie postanowiwszy, co pokazuje że narady były bardzo żywe i ważne.

Depesza telegraficzna z Bern 28 Kwietnia, donosi że na dzisiejszem posiedzeniu rady jeneralnéj, zdecydowano udzielić *exequatur* konsulom Francji w Chaux de Fonds. Milczenie jakie telegraf zachowuje względem konsulatu w Bazylei, zdaje się wskazywać, że co do ajenta mającego objąć tę posadę nic dotąd niepostanowiono. Wiadomo że główny opór i najważniejsze zarzuty w tym względzie czynione były właśnie przeciw osobie, która do téj posady jest wyznaczoną. *(Indépendance Belge).*

Przegląd Muzyczny.

I. Obecny stan opery naszéj. — II. Pierwsze wystąpienia panny Dowiakowskiéj i pana Sterlinga. — III. Koncert pani Leśkiewiczowéj w salach redutowych.

I.

Nadzwyczajne, niesłychane dotąd powodzenia naszéj opery, zwróciły od pewnego czasu uwagę dyrekcji teatrów na skład osób do niéj należących. Przekonawszy się więc, iż artystom którzy na jéj polu pracując od lat tylu z tak niezmordowaną gorliwością, należy się wszechstronna pomoc, by ważne i świetne ich zasługi nie upadły z czasem przez brak następców mogących pielęgnować i rozwijać tradycyjną nić naszéj własnéj sztuki; dyrekcja usunęła najprzód stanowczo żywioł obcy, co ze szkodą miejscowości zalegał scenę tutejszéj opery, pochłaniał wszystkie niemal korzyści wspólnéj naszych artystów pracy, szerząc zarazem obojętność i zniechęcenie nie tylko pomiędzy ogółem publiczności, lecz nawet owego grona szczególniéj przychylnych operze włoskiéj. *Żydówka* i *Halka*, podawszy sposobność naszym artystom, wykazania ich talentów z najpiękniejszéj i najistotniejszéj strony, jak były powodem rozbudzenia współczucia i uwielbienia ogółu dla swoich, tak obojętności i przesytu dla obcych artystów. Odtąd, exystencja włoskich na scenie naszéj śpiewaków, stawała się z dniem każdym wątpliwszą, aż nareszcie skończyło się na tem, czego sobie wszyscy przyjaciele sztuki naszéj życzyli,— śpiewacy włoscy, rozjechali się na wszystkie strony.

Dziś więc, na dyrekcji teatralnéj i na artystach tutejszych, leży całe brzemię teraźniejszej i przyszłéj sztuki pomyślności; że na nią z wszelką ufnością spoglądać możemy, tego mamy dowód w energicznéj czynności skierowanéj do tego chwalebnego celu dyrekcji, bo o artystach niema co mówić, co czynią i jak czynią, każden to widzi. W krótce *Hugenotami*, wielką operą Meyerbeera, wzbogacony zostanie repertoar sceny naszéj, że nie mówię już o wielu innych pomniejszych operach nowych lub wznowić się mających. Ale tak nadzwyczajna czynność, wymaga z drugiéj strony odpowiednich zasobów; gdyż niepodobna wszystkiemi rolami, obarczać jednych i tych samych artystów; dla tego téż dyrekcja, zkąd może stara się o ściągnienie do Warszawy śpiewaków odpowiednich potrzebom i wymaganiom miejscowego teatru. Oprócz nie dawno zaangażowanych: barytonisty Kellera, bassisty Stysińskiego, których już publiczność nasza miała sposobność wielokrotnie ocenić, w tych dniach przyjęto do grona artystów pana Borkowskiego, śpiewaka potężnym bassowym głosem obdarzonego, co w roku zeszłym jako gość wystąpił w *Żydówce*, w roli wielkiego mistrza. Niezadługo, usłyszemy w *Ernanim* pannę Morską, artystkę już ukształconą i ze wszystkiemi warunkami sceny oswojoną, a w dniach 20 i 22 zeszłego miesiąca w *Stradelli*, prześlicznéj operze Flotowa, wystąpili po raz pierwszy; panna Dowiakowska sopranistka i pan Sterling tenor, uczniowie dyrektora opery Quattriniego. Publiczność zgromadziwszy się tłumnie na pierwsze tych debiutantów wystąpienie, dowiodła, jaką przywiązuje wartość

---

spojrzawszy na nich poczułem że mi się wnętrzności przewróciły, taka to była hołota! — Ledwiem nie zwarjował! Nie chciałem wierzyć oczom i sądziłem że mi kupę małp sprowadzono. Jak tu z nich wysztyftować pancerników? Jużem chciał ich rozpędzić, ale pomyślałem sobie, — sprobuję!

Na początek, żeby mazgajów nie odstręczyć od służby, posadziłem ich na koń, bez wszelkiego uzbrojenia; tak jak byli, to jest bosych i prawie nagich. Wyobraź sobie moje zadziwienie! Małpy siedzą jak przykute do konia, i wyrabiają takie woltyżerskie sztuki na jakie, ja sam, odrazu może bym się był nie zdobył. Brawo! pomyślałem sobie, — jakoś to będzie!

Zacząłem ich ubierać, od głowy. Nałożyłem im naprzód jedne tylko szyszaki z grzywą; — i kazałem nie zdejmując ich chodzić i jeździć konno przez trzy dni. Ciężko to było cokolwiek dla głów nieprzyzwyczajonych, jednakże szyszaki niezmiernie im się podobały; w mieście rozpatrywano ich ciekawie, i wytrzymali próbę.

Potem do szyszaków dodałem jeszcze mundury, zostawiwszy resztę ciała w naturalnym stanie; następnie dałem im pancerze, potem przypasałem pałasze i t. d. zawsze jedną tylko rzecz dodając do ubioru i uzbrojenia. Ale jak doszło do palonych butów... tak się wszystko zatrzymało! Cała formacja ledwie w łeb nie wzięła! Wypadnie mi podobobno zjeść Stacha i Wacha i zakąsić siarką i saletrą! — zawołałem z rozpaczą; — z tych małp nigdy nie będzie pancerników! Dajno mi Wicusiu, kawałek papieru i ołówek, bo ci tego słowami wypowiedzieć nie potrafię. Suszyłem sobie głowę i nie widziałem co począć z ludźmi u których pięta odskoczyła wtył od golenia na jakie trzy cale, a goleń ze stopą mają formę szczotki do zamiatania podłogi! Ot, taką; — to powiedziawszy, nakreślił wizerunek nogi abissyńskiéj, którego dokładną kopję tu załączam:



Chciałem poobcinać pięty, ale jakże je zagoić? Nareszcie rozgniewałem się i na nic już nie zważając, kazałem koniecznie naciągać palone buty. Rozkaz został spełniony, bo wiedziano, że ze mną nie ma żartów. Włożyli tedy buty na swoje potworne nogi, — sprobowali chodzić... ani sposobu! ból straszliwy! płakali jak bobry i w jedną noc, cała diwizja dezerterowała z kretesem! ani jednego nie zostało. Łap że wiatr w polu!

Zrozpaczony poszedłem do Negusa, i po długiem naleganiu otrzymałem nareszcie pozwolenie żeby moje pancerniki nosili zamiast palonych butów, zwyczajne papucie, tylko rozumie się z ostrogami. Ogłosiłem o tem we wszystkich gazetach, — możeś czytał Wicusiu? — i powoli wszyscy owi zbiegowie powrócili do półków. — Wkrótce potem stanęła piękna dywizja pancerników; — lubo w papuciach. Niepodobnaż było przerabiać pięty! Negus oddał mi natychmiast całą dywizję pod kommendę. Tego dnia nigdy nie zapomnę. Ale dość. Teraz wiesz, jakim sposobem trafiłem do państwa Tygrysów. Nalejno mi węgrzyna.

— Najchętniéj, — odrzekłem, napełniając mu puhar.

(Dalszy ciąg nastąpi).

do swojéj opery i jak ceni wszelkie usiłowania dążące do pomnożenia jéj personalu; bo jeżeli teraźniejsi artyści pomyślnie żeglują statkiem opery na falach muzyki dramatycznéj, za co od współziomków odbierają dowody czci i uznania, to gdy znużeni w końcu ciężką i mozolną pracą, zapragną spoczynku i zechcą opuścić swoje stanowisko, któż miejsca ich zajmie, kto ich wyręczy? Co się stanie z operą, co tyle klęsk i burz w pośród pogodnych niekiedy i przyjaznych jéj dni aż dotąd przetrwała? Jaka będzie jéj przyszłość? pyta z trwogą wielu miłośników i przyjaciół sceny naszéj, nie śmiejąc lub nie mogąc znaleźć zaspakajającéj odpowiedzi. Dziś tedy, usiłowaniami swemi, dyrekcja wstąpiwszy na właściwą drogę, dozwala choć w części przejrzeć przez grube obłoki zakrywające nam dotąd horyzont sztuki naszéj muzyczno-dramatycznéj, i z mniejszą już obawą w przyszłość jéj spoglądać. Bo wszystkie te fakta powyżéj przezemnie wymienione, świadczą jak całą tę sprawę pojmuje, jak myśli jéj zaradzić i przyszłe jéj dobro zapewnić. To co dotychczas w tym krótkim przeciągu czasu uczyniła, jest znaczne lubo nie stanowcze. W podobnych usiłowaniach, potrzeba także ażeby i los był sprzyjającym. W cóż się obrócą najlepsze chęci, jeżeli na środkach zbywać będzie? liczba nie zastąpi wszystkiego. Wiadomo że w rzeczach sztuki dramatycznéj, jedna lub dwie osoby dobre, są zdolne byt i pomyślność jéj zapewnić; mówiąc już tylko o saméj operze, któż nie wie co panna Riwoli, Dobrski, a nawet i Troschel, dla niéj pomimo współzawodnictwa obcych artystów uczynili; co jeszcze mogą uczynić łatwo przewidzieć, również jako i kres do którego ci artyści prędzéj czy późniéj dojść muszą. Więc potrzeba im pomocników, zastępców potrzeba. Dyrekcja w tym względzie przyjmuje na łono teatru wszystkich, co jakie kolwiek zdolności scenicznych śpiewaków posiadają, a nawet wspiera wprowadzając na deski teatralne młodych, poczynających debiutantów. Nie należy jéj z tego powodu przypisywać wielkiéj zasługi, bo to co robi, robi dla własnego dobra, a im większa jest liczba współubiegających się do zawodu scenicznego, tem łatwiejsza sposobność natrafienia z pomiędzy nich, na istotny a pożyteczny dla teatru talent.

II.

Nic stanowczego nie można jeszcze powiedzieć o debiutantach występujący w *Stradelli*. Głos panny Dowiakowskiéj nie zbyt mocny lecz czysty i dosyć obszerny, posiada tę ważną zaletę, iż jest niezmiernie giętki, co jak wiadomo nadzwyczaj wiele ułatwia zwalczenie wszelkich mechanicznych trudności o które na polu wokalném co krok potykać się przychodzi. Wyższego rejestru tony, zacząwszy od średniego D. do górnego C. jasne i sympatyczne, nie wiele się różnią w brzmieniu od dolnéj skali, która zresztą przy starannéj pracy, z czasem zupełnie wyrównaną być może. Czucia zaś w śpiewie także pannie Dowiakowskiéj odmówić nie można; w arji drugiego aktu, były miejsca w których przebijało się ono widocznie, lecz dopiero, podczas drugiego wystąpienia, w pierwszem bowiem, młoda ta śpiewaczka zbyt mocno była wzruszoną, ażeby się mogła oddać potrzebnéj swobodzie wykonania. Zresztą, przymioty dla artystki na scenie potrzebne, panna D. niezawodnie posiada; więc z czasem, gdy przy koniecznéj a ciągłéj pracy, nabierze większéj wprawy do wokalizowania, wzmocni swą intonację którą ma i tak dosyć czystą, w deklamacji więcéj życia i ognia nabierze, w tenczas artystka ta, może zająć nieposlednie miejsce w rzędzie naszych śpiewaczek.

Pan Sterling, nie równie większą i cięższą ma pracę przed sobą, gdyż organ jego głosu, jeżeli jest przyjemny w niższych tonach, za to w górnych, począwszy od E. aż do A. bardzo jest gardłowy. Najlepiéj wydał się pan S. w modlitwie aktu trzeciego; ustęp ten więcéj może jak wszystkie inne wypracowany, odśpiewał z czuciem i pewnym effektem; ale *portamenta*, których szczególniéj podczas drugiego wystąpienia zawiele używał i zbytnie wysilenia w attakowaniu górnych tonów, psuły w części dobre wrażenie do jakiego się słuchacze skłaniać zdawali. Młody ten artysta mający zaledwie lat dwadzieścia, nie ma jeszcze głosu uformowanego: przez staranne studja, może z czasem zwiększyć siłę jego brzmienia i skalę wyższą nieco rozszerzyć; idzie tylko oto, ażeby ktoś znający się na tem dobrze, pilnował go w exercytowaniu gamm i solfedżji, ażeby go nauczył sposobu wydobywania i prowadzenia głosu, niezależnie od nacisku krtani gardłowéj. Nie łatwa to rzecz, przyznaję, wiele czasu i mozolnéj pracy wymagająca, ale niezbędna, konieczna; bez niéj, głos jego nigdy wyrównanym, nigdy sympatycznym nie będzie.

Zupełna nieznajomość sceny, tudzież brak akustycznego oswojenia się z przestrzenią i donośnością orkiestry, nakoniec obawa towarzysząca zwykle pierwszym wystąpieniom debiutantów, wszystko to oczywiście, ujemnie wpływać musiało na tych młodych i poczynających artystów; lecz są to rzeczy które z czasem przyswoić można, a wtedy, z pożytkiem dla siebie i dla sceny, trudny zawód śpiewaków, uprawiać będą mogli.

O innych artystach biorących udział w téj pięknéj operze, (przeznaczonéj zdawna niestety dla debiutantów), a mianowicie: o pp. Stolpe, Troschlu i Matuszyńskim, nic nowego nie mam do powiedzenia, bo od pierwszego jéj wystawienia czyli od roku 1846, zawsze w tych samych rolach występują; wiadomo, że wyborna ich gra, ożywia całą sztukę i każde ich ukazanie się na scenie, od publiczności jest pożądane.

III.

Jeden jeszcze koncert pozostaje mi do zanotowania, lecz zapewne ostatni w tych czasach.— Pani Leśkiewiczowa zasłużona artystka naszéj opery, d. 2 b. m. przed wyjazdem za granicę gdzie się udaje dla poratowania zdrowia, wystąpiła z publicznym koncertem.

Piękny kontr-altowy głos pani Leśkiewiczowéj i umiejętne nim władanie, znane jest wszystkim oddawna, więc coby tylko można powiedzieć na pochwałę téj utalentowanéj śpiewaczki, będzie powtórzeniem rzeczy wiadoméj każdemu. Trzy większe ustępy włoskie jako to arje: *Eloisa* Costa, *Ildegonda nel carcere* Balfego, tudzież prześliczny duet z *Tankreda* Rossiniego, odśpiewany wraz z panią Reschke, oddane były z tą starannością i sumiennością, cechującą głównie metodę pani Leśkiewiczowéj. To samo można wyrzec o innych mniejszych numerach, z których jednakże romans Nowakowskiego z towarzyszeniem wiolonczelli pod tytułem: »Łza tęsknoty« i pełen rzewności śpiew Komorowskiego: »Już się nie powróci« silne na słuchaczach zrobiły wrażenie. Oklasków nie brakowało, ale przyznać należy, że istotnie zasłużonemi były.

Resztę programmu zapełniła orkiestra, wykonawszy uwertury z *Wilhelma Tella* i *Nieméj z Portici*, tudzież panowie: Sobolewski, Kleczyński i po raz pierwszy występująca publicznie młoda fortepjanistka panna Bonfils.

Pan Sobolewski, jest to klarynecista na pięknéj bardzo drodze; ze szczerem zajęciem śledzimy postępy, jakie ten artysta czyni na swoim instrumencie; widać, iż w pracy nie ustaje, bo ton jego nabiera coraz większéj siły, giętkości w cieniowaniach i szlachetności w brzmieniu. Koncert Kurpińskiego wybrany do ostatniego popisu, w którym świetnie przedstawił zasoby mechaniczne pana Sobolewskiego, i lubo ta kompozycja niezupełnie odpowiada warunkom od takiego rodzaju utworów dzisiaj wyganym, przecież lepszą jest bez porównania od tych wszystkich niby *fantazji* i *warjacji*, jakiemi nas zwykle traktują wirtuozi grający na dętych instrumentach.

Niemożna także zamilczeć o pięknym talencie pana Kleczyńskiego; odegrał on na fortepjanie dwa *Etudy* Chopina i *Scherzo* Ignacego Krzyżanowskiego. Natura dała mu wiele zdolności, które pod umiejętnem przewodnictwem, muszą zczasem przynieść najpiękniejsze owoce. Dzisiaj pan Kleczyński posiada mechanizm niepospolity i co ważniejsza, delikatny a elastyczny tusz; o expresji i deklamacji nateraz nic powiedzieć niemożna.

M. K.

DONIESIENIA.

Dyrekcja Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich.

podaje do powszechnéj wiadomości, iż w galerjach na placu Mokotowskim, jest do wydzierżawienia BUFET który może przedsiebierca otworzyć, od chwili kiedy konie na plac zbierać się zaczną; utrzymywać takowy przez czas wyścigów i wystawy, i w dni 5 po wyścigach. Konkurencja na dzierżawę powyższego bufetu ogłasza się na dzień 30 kwietnia (12 maja) r. b. przez opieczętowane deklaracje, które w dniu oznaczonym składane być mają, do godziny 12 w południe, w biurze dyrekcji, w kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, w Wydziale Przemysłu i Kunsztów na ręce sekretarza téjże dyrekcji. (Nr. 206—1).

Dyrekcja Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich.

Na uporządkowanie placu wyścigowego, na polu Mokotowskim, położonego między rogatkami: Mokotowską i Jerozolimską, jak nie mniéj na uporządkowanie budowli, rozszalowanie i zaszalowanie onych, dostawę potrzebnéj liczby robotników i warty.— Dyrekcja wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich, ogłasza niniejszém konkurencję, przez opieczętowaną deklaracje, które w biurze jéj w Komisji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, w wydziale Przemysłu i Kunsztów składane być mają, do dnia 30 kwietnia (12 maja) r. b., do godziny 12 w południe, na ręce sekretarza dyrekcji —Warunki przedsiebierstwa mogą być w temże biurze codziennie widziane, od godziny 9 do 3, gdzie obok tego, wszelkie potrzebne objaśnienia będą konkurentom udzielone. — Nadto, gdyby ciż konkurenci żądali obeznać się z miejscowością,—rodzaj robót i sposób wykonania onych, mogą im być na placu okazane. (Nr. 207—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Andrzejewicz* Wład. ob. z Cesarstwa nr 570, *Byszewski* Leonard ob. z Pinczyc nr 584, *Babski* Karol oby. z Rudy nr 634, *Brochocki* radca stanu z Lublina nr 625, *Chądzyńscy* Stan. i Józef ob. z Łagiewnik nr 584, *Krasowski* Baltazar ob. z gub. Podolskiéj nr 625, *Komierowski* Józef oby. z Płoniawy nr 413, *Łaźniewski* Mikołaj ob z Pieścidła nr 601, *Nakwaski* Józef ob. z Święcic nr 625, *Okołowicz* Gustaw oby. z Konstantynowa nr 584, *Potocki* Wacław hr. z gub. Podolskiéj nr 625, *Stojowski* Kazi. ob. z Pinczyc nr 584, *Szlubowski* Stan. oby. z Radzynia nr 414, *Zachert* Wilh. oby. z Zgierza nr 570, *Żychliński* Bolesław ob. z Brzozowy nr 1078, *Cichońska* Róża ob. z Paryża nr 1565, *Konitz* Leon doktór z Wrocławia nr 726, *Krzewuski* Leon hr. z Krakowa nr 1254.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Niemierycz* Ant. oby. do Janowa, *Podczaski* Wład. oby. z Budziszyna, *Szpotański* Karol ob. do Michałowa, *Słubicki* Albin oby. do Babiaka, *Skarzyński* Felicjan ob. do Poborza, *Januszyńska* Teresa oby do Poznania.

— Wczoraj odpłynęło w górę rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 11, a na dół statkiem *Płock* osób 47, przypłynęło zaś z góry statkiem *Pilica* osób 60.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 326, wyjechało 341.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 4 Maja 1858 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	3	15
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	87	90	62
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	89	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 3 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	90	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	151	80	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	73	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	25	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	75	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 37½
od listów zastawnych kop. 22
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Dziś widowisko bezpłatne: *Damy i huzary.*—Zakończy *Kantata.*— Jutro: *Ernani*, (panna Morska przedstawi rolę Elwiry.)

Od przyszłego czwartku, widowiska w obu Teatrach, zaczynać się będą o godzinie 8méj.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Kwietnia (5 Maja) 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.